

Początek w obu przypadkach był podobny. Działania zbrojne (napaść Rosji na Ukrainę; uderzenie USA i Izraela na Iran i w odpowiedzi irańskie ataki rakietowe) wywołują panikę, ceny ropy rosną o kilkadziesiąt procent. Mija co najmniej kilka miesięcy, zanim sytuacja na rynku się uspokoi, ale i potem zdarzają się znaczne wahania nastrojów i cen.

Czym różnią się te dwa kryzysy z rynkowego punktu widzenia? Jakie są ich konsekwencje dla obu wciąż trwających konfliktów?

Charakterystyczną cechą kryzysu z roku 2022 było to, że dostępność ropy na rynkach światowych nie zmieniała się, zmieniały się natomiast kierunki handlu. W odpowiedzi na pierwsze paniczne zakupy państwa zrzeszone w IEA (Międzynarodowa Agencja Energii) uwolniły część rezerw. Potem Europa stopniowo przestała kupować rosyjską ropę, ale znalazła ona innych odbiorców – Chiny, Indie, Turcję. Europa zaś zwiększyła import z USA i z Bliskiego Wschodu. Sankcje ogłaszane na rosyjską ropę nie zmieniły jej ilości na rynku, a jedynie utrudniły jej sprzedaż i zredukowały marże na niej osiąganą. Ceny po maksimach wiosną 2022 spadały, by na koniec roku 2025 wrócić do poziomów sprzed pandemii, i dopiero wtedy dochody Rosji z eksportu ropy wyraźnie spadły.

Można się zastanawiać, czy nieskuteczność sankcji nie była zamierzona. Udział Rosji w światowym eksporcie surowej ropy wynosił 11% i trwałe pozbawienie rynku istotnej części tego eksportu doprowadziłoby – zamiast obserwowanych spadków – do znacznego i długotrwałego wzrostu cen. Światowa gospodarka po pandemii była osłabiona i wyższe ceny paliw utrudniłyby jej powrót do wzrostów.

W roku 2026 zamknięcie Cieśniny Ormuz nagle pozbawiło rynek kilkunastu procent światowego eksportu ropy. Jej ceny po początkowym skoku wahają się w rytm rosnących lub malejących nadziei na zakończenie konfliktu. Po jakimś czasie okazało się, że blokada cieśniny nie jest szczelna i że istnieją alternatywne (choć o niewielkiej przepustowości) drogi wywozu ropy z Zatoki Perskiej. Ubytek ropy na rynku jest jednak ciągle znaczny. Jak zatem wytłumaczyć, że procentowy skok cen w tym kryzysie jest tylko trochę wyższy niż w poprzednim, gdy ropy na rynku nie ubywało? Istotną rolę odegrało tu uwolnienie strategicznych zapasów ropy przez państwa IEA, w skali o wiele większej niż to w 2022 roku. Chiny, nie będące członkiem tej organizacji, najprawdopodobniej mają także znaczący udział w obecnym stabilizowaniu cen ropy: ograniczyły jej import i dyskretnie uwalniały zapasy na rynek wewnętrzny.

W tej chwili nic nie wskazuje na szybkie zakończenie konfliktu w Zatoce Perskiej. Niewielu producentów poza Zatoką jest w stanie szybko zwiększyć wydobycie, zaś budzący nadzieje powrót na rynek ciężkiej ropy wenezuelskiej wymaga inwestycji i czasu. Uruchomienie nowych instalacji wydobywczych oraz rozbudowa wydajnych alternatyw dla transportu ropy przez Cieśninę Ormuz to kwestia co najmniej 3 lat. W tej sytuacji uwalnianie rezerw jest jedynym możliwym działaniem w obliczu przeciągania się konfliktu (wzrost cen paliw automatycznie prowadzi do redukcji popytu). Po pół roku od jego wybuchu kraje IEA wykorzystały już ok. 20% swoich całkowitych rezerw, dane dotyczące Chin są niepewne. W miarę upływu czasu napięcie wokół poziomu rezerw będzie narastało.

Warto tu zwrócić uwagę na szczególną sytuację Chin. W roku 2025 importowały one ponad 70% zużywanej ropy, a połowa tego importu pochodziła z Zatoki Perskiej. Ich rezerwy są największe na świecie, jednak Chiny są też największym importerem. Wysokie ceny ropy są dla Chin groźne także z powodu ich wpływu na gospodarki krajów będących odbiorcami chińskiego eksportu. Gdyby skutek światowego spowolnienia gospodarczego, strumień tego eksportu spadł, gospodarka chińska znalazłaby się w poważnych kłopotach. Ryzyko to otwiera pole dla większego zaangażowania się Chin w zakończenie konfliktu.

Nie trzeba chyba dodawać, że tak długo, jak Cieśnina Ormuz nie jest drożna, nie pojawią się żadne skuteczne sankcje na eksport ropy rosyjskiej. Pogarszająca się z końcem 2025 sytuacja Rosji jako eksportera ropy, w roku 2026 uległa znacznej poprawie.

Zachowanie się rynku gazu ziemnego w obu kryzysach było bardziej dramatyczne. Już jesienią 2021 roku Rosja ograniczyła dostawy gazu do Europy, w roku 2022 przesył istniejącymi gazociągami był redukowany, we wrześniu 2022 wysadzono Nord Stream, a z końcem 2024 ustał tranzyt gazu przez Ukrainę. Rosyjski gaz dostarczany rurociągami udało się zastąpić gazem ciekłym (LNG), importowanym przede wszystkim z USA, ale rosły także jego zakupy w Rosji. Jednak transport LNG wymaga instalacji skraplania gazu, specjalnych statków – gazowców i instalacji regazyfikujących w miejscu rozładunku. Rozbudowa infrastruktury musiała potrwać, skok cen gazu był wyższy i te wysokie ceny utrzymały się dłużej niż w przypadku ropy.

Światowy rynek gazu uległ od roku 2022 dużym przemianom. Wiele krajów prowadziło inwestycje w nowe złoża i nowe terminale gazowe, rozpoczęto budowę wielu gazowców. W sumie, po pierwszym szoku, gazu ziemnego na rynku nie ubyło.

Całkowity wolumen rosyjskiego eksportu osiągnął maksimum w roku 2021, jego wartość – w roku 2022. W kolejnych latach obie wielkości były niższe niż w tych rekordowych, ale dość stabilne.

Zamknięcie Cieśniny Ormuz w 2026 pozbawiło światowy rynek gazu eksportu z Kataru i ZEA, które miały w nim aż 20% udziału. Luka ta została prawie uzupełniona przez innych producentów, więc wzrost cen gazu w 2026 jest wyraźnie niższy niż w 2022. Niestety, wysokie ceny utrzymują się, zwłaszcza w obliczu niskiego wypełnienia europejskich magazynów gazu przed nadchodzącą zimą. Korzysta z tego Rosja, eksportując więcej LNG po wyższych cenach.

Dochody eksportowe Rosji z ropy i gazu w zasadzie nie spadały aż do roku 2025, jednak rok 2026 jak dotąd przynosi ich znaczny wzrost. Od roku 2025 Ukraina zwiększyła ilość ataków dronami i rakietami na rosyjskie instalacje naftowe i gazowe. Atakowano terminale eksportowe ropy, tankowce, stacje pompujące rurociągów, instalacje gazowe. Jak dotąd ataki te nie zmniejszyły jednak znacząco zdolności eksportowych Rosji.

O wiele bardziej skuteczne okazują się ataki na rosyjskie rafinerie – uszkodzono ich już ponad połowę. W warunkach restrykcji handlowych naprawy ich instalacji są poważnie utrudnione. W efekcie spadła produkcja benzyny i oleju napędowego. Tej pierwszej Rosja eksportowała niewiele, tego drugiego – połowę produkcji. Benzyny dla lotnictwa raczej nie zabraknie, ale kierowcy samochodów osobowych odczuwają boleśnie jej braki. Oleju napędowego także wystarczy dla wojska i transportu ciężarowego, ale od października 2025 do (jak na razie) końca stycznia 2027 obowiązuje całkowity zakaz jego eksportu (choć wprowadzany w życie stopniowo).

Wzrost cen ropy przekłada się na wzrosty cen produktów rafineryjnych, ale w roku 2026 pojawił się nowy czynnik, nieobecny w 2022. Ataki Iranu na inne kraje Zatoki Perskiej spowodowały uszkodzenie wielu rafinerii w tym regionie. Teraz Ukraina niszcząc rafinerie rosyjskie jest na drodze do tego, by przestawić Rosję z eksportera na importera benzyny i oleju. Jeszcze w roku 2025 Rosja była drugim co do wielkości eksporterem oleju napędowego (i podobnych produktów), z udziałem ponad 9%, podobny udział miały kraje Zatoki Perskiej. Teraz oba te źródła prawie wyschły i nie wiadomo kiedy i w jakiej ilości powrócą, bo uszkodzenia rafinerii mogą być trudne do usunięcia. Ceny paliw niebezpiecznie rosną.

Jak zaradzić kryzysowi na tym rynku? Rozwiązanie problemów w Zatoce Perskiej jest wielką niewiadomą, ale USA już wezwały Ukrainę do zaprzestania ataków na

rosyjskie rafinerie. To kolejny dowód na to, że skutecznie broni Rosji sama jej wielkość. Gdyby była niewielkim producentem czy eksporterem surowców i produktów energetycznych, nałożenie na nie nawet ścisłego embargo byłoby bezbolesne dla świata. Ale jest dużym eksporterem i skuteczne embargo byłoby groźne dla innych krajów. A w sytuacji, w której z powodu innego konfliktu z rynku wypadli inni znaczący producenci, o skutecznych sankcjach na Rosję w tym obszarze należy zapomnieć. Nierealne są więc nadzieje, że rosyjska gospodarka zostanie finansowo zduszona nakładanymi na nią ograniczeniami eksportowymi.

Nie oznacza to oczywiście, że jej gospodarka jest w dobrym stanie. Niszczą ją wydatki na wojnę z Ukrainą, ale niszczą powoli. Rosja ma rezerwy materiałowe i finansowe, ma wielu partnerów handlowych, ma wsparcie Chin. Trwa, ale przegrywa swoją przyszłość. Narastające zaniedbania w infrastrukturze, ochronie zdrowia itd. nie muszą zaraz doprowadzić do załamania – Rosjanie znani są z wysokiej tolerancji fatalnych warunków życia.

Ukraińskie ataki na rafinerie, centra dystrybucyjne, terminale zbożowe mają ważne znaczenie psychologiczne. Pokazują Rosjanom żyjącym z dala od frontu, jak bezsensowną wojnę prowadzi ich państwo i jak wynikające z niej szkody oddziałują bezpośrednio na ich życie. Moment, w którym obywatele Rosji pomyślą o swojej przyszłości, stanie się kolejnym momentem rewolucyjnym w jej dziejach.